

# PISMO DODATKOWE

D O

## GAZETY PORANNEJ.

ROK 1839, GRUDZIEŃ.

1880

III  
czasop

1839

1. Żywot uczony i publiczny Jana Sniadeckiego przez Michała Balińskiego. Tom I, część I, w Warszawie, nakładem Augusta Emmanuela Glücksberga. 1839. W dwunastce; stronnic 212 i przemowy VIII. Drukiem Breitkopfa i Haertela, w Lipsku.

2. Dzieła Jana Sniadeckiego. Wydanie nowe Michała Balińskiego. Tom I, cz. I w Warszawie, nakładem A. E. Glücksberga, Księgarza przy ulicy Miodowej N. 497 (pod filarami.) Str. 212, przem. VIII. W Dwunastce, Druk Lipski: Z portretem Autora litografowanym przez Schuler'a, Carlsruhe (\*).

(Artykuł drugi.) (\*\*)

Dokończ Sniadecki! Gdzie Twój duch przenika  
Czytaj tam imię Twego przewodnika!

Wszak Ty nam zdolny byłeś to wystawić  
Co Bóg mógł stworzyć—Kopernik objawić.

— Ludwik O. —

Imię Jana Sniadeckiego, wiąże się zawsze ze wspomnieniem Kopernika. Oba tenże sam duch

zagrzewał, taż sama pociągała nauka. A jeśli część wszelkich ludów, należy się Kopernikowi, wydzierającemu samej przyrodzie tajemnice globów nadziemskich—to i nasza krajowa sława, zależała od Jana Sniadeckiego, wydzierającego Kopernika wszystkim ludom! Chociażby zawsze Kopernik świetną, jak słońce, stanowił epokę, chociażby mu świat cały zawsze hołd oddawał, jednak, gdyby Jan Sniadecki najdowodniej nie wyświecił, jakiego kraju on jest Synem, byłibyśmy pozbawieni najpiękniejszej jutrenki swęj ziemi, jedynego światła, które najodleglejszym pokoleniom zabłyszczy sławą i świetnością bratnią. Któż po Koperniku, we własnej krainie, rozdarł pomrokę sklepień niebieskich—i na ściemniałym widnokręgu, dla braci własnych i sobie właściwem Mistrzostwem rozjaśniał tajemnice odkryte wielkim krajowym Jeniuszem? Kto z Jego spółbraci, najpierwszy po nim, śmiałą ręką sięgnął po wawrzyn, uwity z harmonii wszech światów, i we własnej ziemi, tę harmoniję niebieską, rozwiązywał najmiłszą dla nas harmoniją własnej, krajowej mowy?—To Jan Sniadecki! Każdy z nas, z umieszczeniem i ze czcią to miłano wyrzecze.

Cały świat długo czekać musi na Koperników! Ale też i każdy kraj nie nader często ogląda Sniadeckich. U nas także, nie zbyt rychło zjawiają się wiel-

Sniadeckiego, pięknie jest wykonany, lubo nie tyle podobny co inne.

(\*\*) Patrz N. 34 pisma dodatkowego do Gazety Porannej.

(\*) Pierwsza część obecnego tomu, zawiera tenże sam życiopis, którego tytuł umieściliśmy wyżej. Żałować tylko przychodzi, dla czego (jak nam powiadał Glücksberg,) ledwo 150 exemplarzy wydrukowano *Życiorysu*, nie należącego do składu *zupelnego wydania* pism Jana Sniadeckiego w 7 tomach. Nie każdy jest w możności zapłacenia 42 zł. za ośm tomików, a każdy by zapewne mieć pragnął, opisanie znamienitych czynów sławnego w kraju Meza. Portret



cy ludzie, którzyby prawdziwą jasnością wewnętrzną i światłem umysłu, stawali się rzetelnie wielkimi przewodzcami działań i myśli, jak ów słup ognisty, będący Izraelitom skazówką na puszczy? Stér, w jakimkolwiek zawodzie i względzie,—stér, odpowiadający zamiarom swoim, zawsze jest rzeczą, wyższego nad zwykły, talentu. Jakże go czcić i błogosławić! jakże się nim chlubić wypada! A komuż, jeśli niespółbraciom, może być miłszą sława takiego Męża?—Lecz któż znowu i w tém wspomnieniu nie uwielbi Jana Sniadeckiego?

Zapytajmy, kto tylekroć ochronił od upadku najpierwszy i najstarożytniejszy w kraju przybytek światła, Akademię Krakowską? Czyje dzieła na obce przekładają języki—i z jakiej krainy Męża, tyle ludów obcych, tylu Królów z zaszczytem przyjmują za granicą? Któż *pięrszy* zaczął w Krakowie publicznie wykladać, nieznaną w całym kraju Ekonomię Polityczną? Czyjaż wzniosła dusza, mimo odezw Kommissyi edukacyjnej, odmawiającej pomocy,—odrzucała 320,000 zł., dawanych od Rządu hiszpańskiego, za dziesięcioletnią, tylko naukową pracę,—odrzucała z prawdziwie krajową szlachetnością, jedynie dla tego, by śpieszyć jak najrychlej do Krakowa, jedynie dla tego, by stać się pożytecznym ludowi, do którego społeczności należała? Któż *pięrszy* mową własną zaczął dawać swe nauki w Akademii Krakowskiej, gdzie zastrzały był zwyczaj mówienia z *professorskiej* katedry językiem wprawdzie *Uczonych*, ale językiem obcym? Czyjeż starania podejmowanie były okół założenia *pięrszego* Astronomicznego Obserwatorium w najdawniejszej stolicy krajowej? Któż tak pięknie i ożywnie przyświecał *pięrszej* w Litwie nauk świątyni? Wszystkie te najdroższe sercu naszemu zapytania, rozstrzyga równie droga i nigdy niezapomniana wzmianka o Janie Sniadeckim.

Złączony ściśle z Kołłątajem zażyłością, nie tylko, jako prawdziwy przyjaciel, stawał na czele słuszności, w sprawie jego z Kapitułą Krakowską i śmiało bronił równie sławy Akademii, jak cnoty znamenitego męża;—ale nadto, za pośrednictwem bliskich z nim stosunków, wiele innych, nader dla kraju ważnych, przez swe wpływy, dzieł skutecznił, jak o tem, napisany przez Balińskiego, życiorys przekonywa.

Zakres niniejszego pisma nie dozwala nam wyliczać bardzo wielu innych szczegółów, świadczących, ile Jan Sniadecki zasług w kraju położył,—ile cnot towarzyskich ozdabiało jego życie domowe,—i jaka prawda ożywiała nie tylko jego zawód powszechności oddany, ale nawet chwile poświęcone pobytowi w wiejskiem zaciszu. Zarzucają mu wprawdzie, szczególnież młodzi pisarze, iż miał niezłomne niczem uprzedzenie, *mierznił łokciem matematycznym nieznających granic twórców w wybujałej wyobraźni*. Jakkolwiek jest sąd nasz w tym względzie, atoli przypisywane mu wady—pomniac na jego zita mienite cnoty i czyny, zgoda nie przyćmiewają świetności zasług w kraju, tak jak słońce, mimo plam swoich, zawsze jest słońcem. Jego uchybienia, (ale któż jest wolen z ludzi od wad i uchybień?) podobne do rzek przestworem morskimi pochłoniętych, giną wśród wielkości duszy i działań zupełnie poświęconych dla dobra spółbraci! Zresztą, wspomnijmy jakich czasów był on wychowawcem—i wtedy może wszystkie Sniadeckiego wady, w tej jednej, nie zależnej od niego, zamknijemy winie.

Mimo to, czyni takiego męża, w którego każdym kroku, odbłyśkał zawsze cel szczytny, a jedyny,—*dobro spółbraci*, życie człowieka ze wzniosłą i bratnią duszą, nikomu z nas obceni być nie powinno.

Dzięk! stokroć dzięki Panu Balińskiemu, za udzielenie nam *żywoła Jana Sniadeckiego*, którego pamięć wiecznie tkwiąca w umyśle naszym, coraz bardziej odświeżać się zawsze będzie z serca płynącą wdzięcznością, po każdym przeczytaniu życiopisu Wielkiego Męża! Oby podobne czyni, podobnych do wykonania znalazły braci! Jakże ubolewać nad tem musimy, że dopiero mamy *rys* tylko *życia* Sniadeckiego, w obecnie rozbiieraném dziele. „Jest to tylko osnowa i zasada—(mówi M. Baliński w preambule)—obszerniejszego pisma, które kiedyś może, przy większej zręczności, pod tytułem Pamiętników o tym znakomitym Mężu ogłosić zdołamy. Tamto zawierać będzie wiele szczegółów i zdarzeń powiązanych pod różnemi względami z jego życiem, wiele nawet przygód za jego czasów mniej lub więcej wiadomych: a w ogólności, będzie niejako przydatnym materiałem do historii, znikającej w oczach naszych,



przeszłości. Niniejsze zaś pismo, jest treściwym i wiernym obrazem pięćdziesięcioletniego zawodu, niezmordowanych prac i niezachwianej prawości człowieka, który był świadkiem, potężnym działaczem i typem dwóch epok cywilizacji naszego kraju. W nim, instrukcja publiczna całego narodu znalazła punkt oparcia i można rzec uosobienie swoje; za nim, zdawała się przenosić z jednego końca kraju na drugi z Krakowa do Wilna. Stoją obok niego, dwa świetne imiona równie wielkich w sprawie publicznej mężów, ale ustępujących mu pod względem nauk: Kollataja i Czackiego. Jan Sniadecki jednak, z miejsca na którym się znajdował, zagarnawszy daleko przestroniejsze pole pod sprężystą działalność swoje, połączył w sobie zalety i sławę obudwóch. Czcigodne imię jego w mgle najodleglejszej przeszłości, póki uczucie wdzięczności dla przewodników i opiekunów edukacji publicznej w kraju dotrwa: jasnieć będzie żywym promieniem chwały i uwielbienia.

Kiedyśmy już pozwolili sobie, tak znaczną część *przedrzeczy* umieścić tutaj, sądzymy więc jeszcze, że praca i zasługa P. Balińskiego, który tyła już dziełami wzbogacił nasze piśmiennictwo, najlepiej da się wyświecić w obecnym względzie, ze wspomnioną przemową:

„W ciągu lat dwudziestu prawie, to ćwicząc się w naukach, wtenczas kiedy ich ster powierzony był Janowi Sniadeckiemu w Litwie, to wszedłszy później do towarzystwa jego, mając nawet zaszczyt być kolegą z nim w Komissji Edukacyjnej; nakoniec spokrewniony, — miałem wielką sposobność poznać w każdym położeniu tego rzadkiego męża, i dokładniej niż wielu innych, ocenić cnoty i zasługi jego. Nie raz, na poufanych rozmowach przechodziły nam dnie całe w ustroniu wiejskiem, gdzieśmy kilka lat razem spędzili. — Tam stawszysię powiernikiem wielu przygód i tajemnic życia jego, postanowiłem codzień zapisywać to wszystko, co mi zajmujące wspomnienia sędziwego mędrca wyjawiały. Ztąd się utworzył liczny zbiór autentycznych wiadomości i wypadków, który później stał się zasadą niniejszej Biografii. Wszakże prawdziwą jej wartość, stanowi znaleziony po zgonie Jana Sniadeckiego między jego rękopisami rys początkowych lat zawodu jego, który

własną ręką skreślił. Umieściłem go, jako nieoceniony zabytek, w pośród mego opowiadania, mocno ubolewając, że nie mogę być razem wydawcą całego żywota własnej swęj ręki, tak jak jestem pięknych dzieł jego. Wreszcie, kiedy porównałem ustne opowiadania uczonego męża, z wielką liczbą aktów autentycznych i korespondencji, które po nim pozostały; śmiało mogę powiedzieć, że zdanie które o nim jako o publicznym człowieku utworzyłem i dodałem w tym rysie życia jego, więcej się zbliża do prawdy historycznej, jak wiele innych urywkowych opinii, pochwały i zarzuty zawierających, które po różnych pismach dotąd ogłoszone zostały.

„Nie wszędzie w tem piśmie wchodziłem w szczegółowy rozbiór dzieł Jana Sniadeckiego, bo sądziłem naprzód, że to jest właściwie obowiązek pisarza krytyki lub historyi całej naszej Literatury, potem, że mnie powinien zastąpić w tej mierze, matematyk jaki z professyi. Alboż na uczniach i zwolennikach takiego męża zbywać nam może? Alboż Jan Sniadecki nie zasługuje, aby w naszej literaturze z różnych względów nie był przyzwoicie i oddzielnie oceniony? Mój cel zostanie dopięty, jeżeli główne wypadki jego życia publicznego i uczonego wiernie postrafię wystawić; jak na sumiennego biografa przystało, bez obciążania obrazu zbytecznymi szczegółami. Może nakoniec w pamiętnikach, gdzie swobodniejsze pole zostawione jest autorowi, będziemy mieli zręczność większemi zająć się szczegółami, i więcej kart poświęcić rozbirowi każdego oddzielnie utworu tej jasnej i potężnej głowy.”

H. Skimborowicz.

**Żywot Hieronima Strojnowskiego, Rektora Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, Biskupa Wileńskiego, przez Jana Gwalberta Rudomię. Wilno: Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1839. Stronic 42 — w ósemce większej.**

*Pulchrum est eminere inter illustres viros.*

Seneca.

Odpowiedną i stosowną jest rzeczą, aby po Janie Sniadeckim, wspomnieć o Strojnowskim, który *tego emeryta Akademii Krakowskiej*, pierwszy, do Uniwersytetu Wileńskiego, zaprosił — i po którym Jan Sniadecki objął urząd Rektora.



Ponieważ bieg życia sławnych, jakiegokolwiek uczzonego zakładu, Naczelników, nierozdzielnie się wiąże z historią samejże świątyni nauk, od której rozchodzące się promienie oświaty, zawsze prawie w takim rozszerzają się kierunku, w jakim są odbite od głównego ogniska; będącego na czele przytułku światła,—słuszną więc i nader byłaby rzecz pożądana, gdyby P. Rudomina, wydając życiopis Biskupa Strojnowskiego, skreślił przynajmniej tamtoczesną historię samegoż nauk przybytku, którego Rządca był ten mąż uczony. Bo też w samej istocie, przez cały ciąg urzędowania swego w tak świetnym zawodzie, Strojnowski, przez swe czynne wpływy do wszelkich prac i przedsięwzięć, dotyczących się wychowania i oświaty powszechnej, niezaprzeczenie dowiodł, iż był ozdobą zakładu—i najpierwszym, bo niespracowanym, jego członkiem. Urzędowe akta, najlepiej wyświecają te szczegóły; namienił tylko, lecz nie wyszczególnił ich P. Rudomina:—przeto czytujemy za powinność, oznajomić z tem choć w części czytającą powszechność. Wszak sprawy światłego i ozdobionego sławą męża, nudzić nas nie powinny.

Na posiedzeniu, dnia 8 Stycznia 1784 roku, razem z towarzyszami swymi; Ks. Dawidem Pilchowskim (później Biskupem) i Ks. Wilhelmem Kałuskim, Prof. Akademii, miał poleconem sobie Strojnowski, ułożenie prawideł dla Kandydatów Stanu Nauczycielskiego.

Wezwany od deputacyi krajowej, *ad codicem civilem et criminalem*, prawie sam jeden wypracował rozdział pod napisem: *stopnie i warunki do urzędów*. Spółczesny jemu, Professor ojca mego, Gołański, utrzymywał, iż ten rozdział równie jak inne części, do których napisania przykładał się Strojnowski,—widział wydrukowane.

Musimy dla krótkości pominąć tutaj treść licznych prac jego, których wykonanie poruczonem mu było na posiedzeniach 10 Maja, 11 Lipca i 8 Października 1785 roku; 28 Stycznia 1786 r., 20 Września 1795 r.; 21 Kwietnia 1802; 28 Lutego 1803 r. Warto było przecież, by o tem wszystkiem wspomnieć w życiorysie.—Dodamy tutaj do strony 14 opisu P. Rudominy, iż Uniwersyteckie Zgromadzenie w d. 20 Października 1789 roku, wysyłając z Wilna do Warszawy Rektora Poczebuta w sprawie o dobro ogółu, chętnie się zgodziło na wybór tego przez wieki pamiętnego męża, który chciał mieć Strojnowskiego za towarzysza swęj podróży i trudów. Poczebuta pierwszy do Wilna powrócił, bezpiecznie Mu zostawiając dokończenie prac, względnie najświetniejszej w kraju świątyni nauk.

Rozliczne stronnictwa i białoruscy Jezuiti, usilnie pracujący nad powrotem do dawnych w Litwie posiadłości (zwanych *pojezuickimi*), obrońcy od chwili zniesienia tego zakonu na korzyść Wychowa-

nia,—i pragnący owołać, najpierwszą świątynię nauk, Akademię Wileńską,—gdy odstęczyli Poczebuta, w podeszłym już będącego wieku, od urzędu Rektora,—wtedy nań, z pomiędzy 3 Kandydatów, jednogłośnie obranym został, Strojnowski (4 Lipca 1799 r.)

Zaszczytnie i wytrwale stawał on przeciw zamysłom Komisyi edukacyjnej litewskiej, jak o tem przeświadcza posiedzenie 14 Stycznia 1800 r. odbyte. Równie też szlachetnie i mężnie opierał się Jezuitom, o czem Wileńscy Księża Dominikanie najdowodniej przekonywają. Rozprysły intrygi Jezuitów 11 Czerwca następnego roku, a Strojnowskiego chwala ukazała się w prawdziwem, nieprzyciemionem świetle.

Słowem, co do Rektoryi Strojnowskiego, możemy śmiało powiedzieć, iż on ucił najrzetelniej i najchlubniej to wszystko, co napisał o nim Bielski. (\*) »Vilnam. redux (\*\*). Rectorum vigilantissimum egit, doctos eruditosque viros undequaque in illam academiam accersendo et disciplinarum incrementum sollicitissime promovendo.«—(\*\*\*)

Wiecznym, nie skażonej jego sławy, pomnikiem, zostanie wypracowana przezeń rozprawa (wydrukowana w Warszawie), którą czytał w gronie licznie zebranych gości, na publicznem Uniwersyteckim posiedzeniu 1 Lipca 1791 r. w Wilnie.

Mówiąc o pracy P. Rudominy, nie mieliśmy zamiaru, ani w części nawet najmniejszej, przyćmić jego pięknych i szlachetnych zamiarów. Owszem, napomknęliśmy kilka nam wiadomych faktów, dla złożenia całości życiopisu.—Może te dorywcze wspomnienia, dadzą pochoję ludziom, przejętym równie wzniosłymi jak P. Rudomina, zamiarami,—do opisów życia tylu jeszcze sławnych w kraju Mężów, o których dotąd nie mamy dostatecznych wiadomości—lub nawet zgoła żadnej nie posiadamy wzmianki.

H. Skimborowicz

(\*) Vita et scripta, quorundam e Congregatione Scholarum Piarum in Provincia Polona, Professorum.—Varsoviae 1812.

(\*\*) Z Petersburga.

(\*\*\*) Tenże sam *Żywot* Strojnowskiego, znajduje się w *Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych*, w poczcie drugim, N. 5. od stronnicy 82 do 120, w oddziale biograficznym, pod napisem! *Hieronim Strojnowski*. Wilno. 1839 roku.

